Rok IV. Nr. 126.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ
TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent. Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Admiuistracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 23 maja

Na pierwszem przedstawieniu komedyi hr. A. Fredry *Wielkie Bractwo*, teatr był pełny. Autora wywołano kilkakrotnie. Na drugiem przedstawieniu teatr był przepełniony.

* * *

Wynajmująca lornetki, uprasza osobę będącą na niedzielnem przedstawieniu w teatrze w fotelach o zwrot lornetki, w przeciwnym bowiem razie zmuszoną będzie na innej drodze poszukiwać swojej własności.

* * *

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia p. Wardzyńskiego z każdym dniem polepsza się. P. Wardzyński wkrótce wyjeżdża do kąpiel w celu dalszej kuracyi.

* * *

Dyrekcya naszego teatru angażowała p. Dylińskiego barytonistę, który będzie również występował w komedyi.

Wiadomości ze świata.

W Wiedniu w miejskim teatrze występowała przed kilkunastu dniami w „Fauście" w roli Małgorzaty pani F. Gossmann; publiczność przyjmowała ją z wielkiem uniesieniem i wśród przedstawienia ofiarowali jéj artyści z dyrektorem piękny laur. Wkrótce teatr ten, jak się zdaje, będzie zamknięty z powodu braku funduszów. Takisam los spotka operę komiczną, która nie może się utrzymać o własnych siłach. Przedstawienie operetki: „Eine resolute Person" (po polsku Heród baba) pomimo gry pani Gallmayer, nie powiodło się zupełnie. Tylko przedstawienia opery włoskiej mają powodzenie, dzięki Adelinie Patti i znakomitemu tenorowi p. Capoul.

Ignacy Lasocki uzdolniony malarz zmarł w Warszawie.

„Zamek krakowski" romans historyczny W. Rzewuskiego, przełożony został na język rosyjski.

Przedstawienie sztuki w teatrze Porte-Saint-Martin, „Podróż naokoło świata w 80 dniach", ciągle budzi ogromne zajęcie i przepełnia salę teatralną. Sto przedstawień tej sztuki przyniosło 813,465 franków.

FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Bendę tłumaczą smutne dla sztuki i teatru czasy, w których rozpoczynał zawód i ta konieczność uczenia się naprędce, uczenia ciągle nowych ról, pochodząca z tej manii publiczności krakowskiej do nowych sztuk, która jest wielkim jej grzechem względem teatru, tak wielce szkodliwym dla rozwoju sceny tutejszej. Benda jednak był zbyt znakomitym artystą, aby nie czuł całą ohydę nieumienia dokładnie roli, to też później walczył energicznie z tem okropnem nawyknieniem i przy końcu zwalczył je zupełnie, szczególniej wtedy, gdy lepiej sprzyjające rozwojowi prawdziwej sztuki okoliczności pozwoliły mu uczyć się mniej spiesznie i odbywać większą liczbę prób. Lecz nietylko, że w owych czasach Pfeifra i Miłaszewskiego Benda, równie jak wszyscy aktorzy, nie mieli czasu ani wyuczać się ról, ani wypróbowywać sztuk, nietylko, że nie uczuwano potrzeby tej podstawy wszystkiego w teatrze ale co najważniejsza, pchano Bendę w kierunku zupełnie mu niewłaściwym bo w kierunku bohaterskich ról w dramacie i tragedyi. Już z powodu głosu i organu, Benda nie był stworzony do tych ról. To też ten wzór naturalności i swobody, w bohaterach był napuszony, nie swój głos jego, przybierał jakieś pogrobowe brzmienie, słowem, nie był w nich artystą ale aktorem. W każdym zawodzie jest pewien ideał, otóż rzecz godna uwagi, bez wyjątku dla każdego aktora, pod względem artystycznym ideałem jest w początkach zawodu bohater i bohaterskie role. Nie dziwię się więc, że Benda nietylko nie stawiał oporu temu pchaniu go w fałszywym kierunku, lecz przeciwnie, chętnie poddawał mu się. Gdy jednak przejrzał później wzrokiem prawdziwego artysty, jakżeż żałował tego sam, jak prędko pozbył się tego fałszywego apetytu, z jakim wstrętem grywał z musu lub konieczności owe role, które dawniej były dla niego ideałem, a które gdy zrozumiał na czem prawdziwa polega sztuka, przyjmował ze wstrętem i tylko dla spełnienia obowiązku względem dyrekcyi. Prawda, że z artystą takim jak Benda, pilnym, chętnym, zapalonym a przytem inteligentnym, który miał dar niezwykły, nie popsucia ostatecznie żadnej roli, nawet dla niego niewłaściwej, wielka jest dla dyrekcyi teatralnej pokusa nietylko używania, ale i nadużywania go. Wszystkie też dyrekcye nietylko używały, ale i nadużywały go, a nawet nie wolne są pod tym względem od zarzutu dyrekcye pp. Skorupki i Koźmiana, jak to będziemy mieli sposobność wskazania niżej. Tak więc talent Bendy zamiast się rozwijać, spaczał się, a dotknęliśmy głównych przyczyn tego spaczenia się. Nie było nic, coby go mogło na dobrą i właściwą sprowadzać drogę, bo dodać należy, że w owych czasach, na tutejszej scenie nie wiedziano wcale co to jest informacya, informacya, ten główny mistrz aktorów, ta igła magnesowa na wzburzonem morzu sztuki dramatycznej. Nie było informacyi, bo nie było informatorów, albo, co jest gorsza, byli tacy, którzy spaczali pojęcia aktorów lub pozwalali im nabierać nieznośnych i szkaradnych na scenie nawyków. Jednym z takich, który fatalny na Bendę wywarł wpływ, od którego później przez lata oganiać się musiał, był ówczesny reżyser Karol Królikowski. Po dyrekcyi Pfeifra nastąpiła dyrekcya p. Miłaszewskiego i najsmutniejsze nastały czasy dla sceny krakowskiej, upakarzające dla sztuki i dla artystów. Benda grywał często i dość znaczne role, ale jego instynkt artystyczny oburzał się, i długo w tej dusznej atmosferze wytrzymać nie mógł. Wystąpił też wskutku nieporozumień z dyrekcyą teatru krakowskiego.

Jak w kierunku artystycznym dla każdego aktora ideałem są role bohaterów, tak w kierunku administracyjnym jest własna dyrekcya. Jakżeż to ponętne, zamiast słuchać, rozkazywać, zamiast mieć sobie przydzielone role, wybierać je samemu, a szczególniej jak słodko zbierać te wielkie zyski, które wedle przekonania każdego aktora, są udziałem każdej dyrekcyi! Temu złudzeniu oprzeć się nie mógł nawet Benda, aczkolwiek zwykle trzeźwo i rozsądnie zapatrywał się na sprawy teatralne. Założył też na prowincyi własne towarzystwo dramatyczne i z niem objeżdżał wschodnie obwody kraju, goszcząc szczególniej, jeżeli się nie mylę, w Stanisławowie. Oczywiście, przedsiębiorstwo pomimo twardej pracy Bendego i kilku obiecujących w jego towarzystwie talentów nie powiodło się. Stracił na niem nasz artysta znacznie i od tej chwili popadł w długi, które później ciągle mu dokuczały i nadwerężył zdrowie oraz siły fizyczne. Zakosztowawszy raz słodyczy dyrektorstwa, miał ich dosyć na całe życie; i nieraz słyszeliśmy, jak zabawnie, ale z największem rozczarowaniem, mówił o owej epoce swojego życia i jej niezliczonych kłopotach i jak przysięgał sobie, że nigdy więcej nie pokusi się o żadną dyrekcyą, nabrawszy głębokiego przekonania że aktor chcący rozwinąć wszystkie swoje zasoby i swój talent, nie może być dyrektorem.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli zrozumieć łatwo można, dlaczego do tej chwili nie mamy nic prawie do zapisania z działalności Bendy w rachunku prawdziwie i na seryo artystycznym. Nie jego w tem wina, ale okoliczności w których się znajdował, smutnych warunków, w jakich teatra polskie w Galicyi postawionemi były. Wtedy już jednak zawiązała się między nim a publicznością krakowską ta do końca trwająca sympatya, która dla każdego artysty jest tak wielką pomocą, tak dzielnym bodźcem. Wiele, bardzo wiele Benda zawdzięczał tej sympatyi, nie dlatego, żeby ją wyzyskiwał, ale dlatego, że ona dodawała mu chęci, odwagi i energii do łamania się z trudnościami i dalszego kształcenia. A już i wtedy dla przenikliwego w rzeczach sztuki oka, objawił się w Bendzie artysta, choćby w tych tak dzielnie przez niego odegranych krakowskich parobczakach, a to dlatego, że w tych jego porobczakach była — dusza.

Nareszcie po długich latach, przez które prawdziwa sztuka pokutować musiała na scenie krakowskiej, zabłysła dla niej nietylko lepsza przyszłość, ale nawet świetna epoka. W porozumieniu i za pomocą kilku światłych miłośników sceny polskiej, hr. Adam Skorupka objął Dyrekcyę teatru krakowskiego. Od tej chwili zaczyna się prawdziwa, rzeczywista, na seryo artystyczna działalność Bendy i cały szereg niemałych przez niego położonych dla sceny krakowskiej zasług. Nad tą więc epoką należy nam obszerniej zastanowić się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament. Nr. 58. Nr. porządkowy 126.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 23 Maja 1875 r.

Opera w 3 aktach. Muzyka J. Offenbacha, Libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy przełożył z francuzkiego Jan Checiński.

PIĘKNA HELENA

Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów

OSOBY:

Parys, syn króla Priama	Pan Ignatowski.
Menelaus, król Sparty	Pan Eker.
Helena, jego żona	Panna Ćwiklińska.
Agamemnon, król królów	Pan Dyliński.
Orest, jego syn	Panna Wojnowska.
Pylades, przyjaciel Oresta	Pan Nowak.
Calchas wielki Augur Jowisza	Pan Idziakowski.
Achiles } królowie	Pan Galasiewicz.
Ajax I. } królowie	Pan Wojdałowicz.
Ajax II. } królowie	Pan Zapałowicz.
Leaena } towarzyszki Oresta	Panna Kwiecińska.
Partenis } towarzyszki Oresta	Panna Wyszowska.
Bacchis, poufna Heleny	Panna Solska.
Euthykles, ślusarz	Pan Lajnerowicz.
Filocomus, służący w świątyni Jowisza	Pan Janusz.
Niewolnik	Pan Słonarski.

Straż, — Niewolnicy, — Służba, — Lud.

Rzecz dzieje się w Grecyi.

Dyrektor muzyki p. K. Hofman.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub I-go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub I-go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie wpół do ósmej.